

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru
kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego miejsce.
za 2—6 razowe po kop. 4 za
wiersz.
za 7—10 razowe po kop. 3 za
wiersz.
Reklamy po 10 k. za w. petitu.
Cena ogłoszeń zagranicznych po
10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frencler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie.
W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:
w Częstochowie W. M. Lipska.
w Będzinie „Janiszewski Stan.
w Brzezinach „Krzemienieński Jul.
w Dąbrowie „Tomaszewski J.
w Łasku W. Olszewski Hipolit.
w Łodzi „Tymieniecki Kazimierz.
w Radomsku „Goszczyński Franciszek.
w Rawie „E. Sulimierska.

Podjęli się łaskawego pośrednictwa w przyjmowaniu prenumeraty na „Tydzień” i zostali do tego przez nas upoważnieni, przy jednoczesnym zaopatrzeniu w odpowiednie kwituryjsze: **w Częstochowie** W.W. Józef Komorniki i Franciszek Januszewski, **w Łasku** W. Hipolit Olszewski, **w Łodzi** W. Kazimierz Tymieniecki.

Wiadomości Bieżące.

— **Nareszcie Izba Sądowa** — przynajmniej 2-gi jej departament (*) — przesądził ostatecznie kwestyję opłaty 4% od przelewu prawa własności nieruchomości, z licytacji nabytych w tym duchu, że opłata uiszcza się wyłącznie od sumy na licytacji postąpiionej.

W dniu 9/21 Sierpnia departament II Izby sądowej, zniósł decyzję wydziału hipotecznego miejscowego sądu okręgowego — i przychylając się do żądania nabywców z licytacji dóbr Sromotka, Dobranice i Dobraniczki, postanowił, iż dla wykrycia szacunku dóbr z licytacji nabytych, oszacowanie prawne jest zbyteczne, gdyż cena na licytacji podana jest tą, od której opłata 4% uiszczoną być winna.

Taka jurysprudencja ma doniosłe dla naszych stosunków znaczenie; — prawo i słusność zwyciężyły nareszcie inne względy, któremi się niektóre w kraju wydziały hipoteczne kierowały.

(*) Drugi departament rozstrzyga skargi apelacyjne z sądów okręgowych: Płockiego, Piotrkowskiego i Suwalskiego.

— **Zdarza się** łatwa sposobność nabycia biblioteczki teatralnej. — Od kilku lat zamieszkał w tutejszem mieście najstarszy u nas artysta dramatyczny, pan Jan Okoński, urodzony we Lwowie d. 5 lutego 1807 r. Karyjerę artystyczną rozpoczął na scenie teatru krakowskiego w 1829 r. W kilka lat później, z towarzystwem p. Raszowskiego przybył do nas, gdzie w roku 1838 zebrałszy własne Towarzystwo, zwiedzał z niem różne miasta kraju, dając przedstawienia dramatyczne, w których dał się poznać szerszej publice, jako zdolny i pracowity aktor. Wyczerpałszy siły i energiję kilkudziesięcio-letnią ucziwą, mozolną pracą, osiadł w Piotrkowie, utrzymując się ze szczupłej zapomogi publicznej.

Pan Okoński posiada jeszcze ze swej biblioteki teatralnej przeszło dwieście egzemplarzy różnych dramatów i komedyj, a także bardzo wiele nut do nich. Jako leżące u niego bez użytku, sprzedałby tanio, byle choć cokolwiek za nie uzyskać. Trafia się więc dobra sposobność dla panów amatorów teatru, do powiększenia małym kosztem swych bibliotek teatralnych. Pan Okoński mieszka na Krakowskim Przedmieściu w domu Jeża.

— **Ogród pobernardynski** domaga się koniecznie nietylko usunięcia z niego

pojawiających się w nim amatorów na cudze kwiaty, ale jednej jeszcze rzeczy: mianowicie uporządkowania miejsc ustępowych i oddania ich pod nadzór jakiej babki, któraby stale pilnowała tam porządku, jak to ma miejsce we wszystkich lepiej utrzymanych ogrodach publicznych w Warszawie. Stróżka taka mogłaby być upoważnioną nawet do przyjmowania groszaków od widzających za swą fatywę, lub na korzyść dobroczynności do puszeki. Urządzenie takie, jak obecne, usprawiedliwia poniekąd zanieczyszczanie całego ogrodu, bo wejście tam, gdzie należy, jest literalnie... niemożliwe.

— **Lekarzem miasta**, na miejsce doktora Podolskiego, mianowany został doktor Soczołowski.

— **Szkola miejska**. W Częstochowie utworzył 3-klasową szkołę miejską p. J. Lamparski, piotrkowianin. Nie wątpimy, że pan L. jako uzdolniony pedagog i przewodnik młodzieży wkrótce da się tam chlubnie poznać. W panu Lamparskim pismo nasze miało sumiennego i wytrwałego referenta w kwestjach szkolnych i jednego ze sprawozdawców tanich wydawnictw ludowych.

— **W Zgierzu** ma być założona „szkoła profesjonalna” — niewiadomo tylko jaka: czy przemysłowa średnia, czy przemysłowa niższa, czy też rzemieślnicza? wyrażając się podług terminów niedawno ogłoszonej ustawy. Przełożonym szkoły ma być p. Albin Kowalczewski, a miasto bierze na siebie koszt jej utrzymania.

— **Z wycieczki do Częstochowy**, notuję dla użytku Redakcyi, co następuje: Aleja prowadząca na Jasną Górę nie jest utrzymana w należytym porządku, gdyż lewa jej strona zawałona nasypem ziemnym tworzącym rodzaj wału, pozostałego po robotach brukarskich z tej strony ulicy; z prawej zaś strony tejże alei bruk tak jest fatalny, że nieświadomy jego stanu przejezdny lub pieszy wędrowiec łatwo może narazić się na jakie kalectwo. — Z prawdziwą przyjemnością zaznaczam, iż kościoły miejscowe znajdują się we wzorowym porządku i wszystkie mają nader schludny wygląd. Szkoda tylko, że pątnicy szpecą ściany, wykrobując na nich swoje nazwiska, na co nie należałoby pozwalać. A powtarza się to wszędzie — u Fary, u Ś. Barbary, u Ś. Rocha i na Jasnej Górze. Chęci tej, zapisywania swych nazwisk na pamiątkę chwilowego w Częstochowie pobytu — należałoby może inne dać ujście, przez zaprowadzenie ksiąg odpowiednich we wzmiankowanych kościołach. — U Fary trafiłem w godzinach popołudniowych na wykład dzieciom religii przez jednego z księży parafijalnych. Znać było z wykładu, że wykładajacemu nie obca jest pedagogika; objaśniał bowiem tak umiejętnie i przystępnie, że z pewnością dzieci doskonale nauczy-

ły się tego, co słyszały, bez potrzeby zaglądania do katechizmu i ślęczenia w domu nad książką.

— **Z Rawskiego donoszą** nam co następuje: d. 13 b. m. około godziny 7 popołudniu przeciągnęła nad wsiami Skarbkowa wieś, Olszowa Wola, Żelazna i osadą Władysławów, burza ze współdziałaniem huraganu i gradem, dochodzącym do wielkości gołębiego jaja. Grad zniszczył na polach osady Władysławów około 80 korcy owsa; we wsi zaś Skarbkowa wieś, huragan zwałił oborę, zabiwszy jednego wołu i ranil dwóch robotników folwarcznych, którym, dzięki natychmiastowej lekarskiej pomocy, obecnie żadne niebezpieczeństwo nie grozi. We wsi Żelazna, wiatr zerwał dach na oweżarni i odłamami tegoż zabił 21 szt. owiec; oprócz tego huragan przewrócił wiele przydrożnych drzew, a grad powybił okna. Wogóle burza ta zrzadziła szkody we wsi Żelazna na 700 r., we wsi Skarbkowa wieś na 400 r., w osadzie Władysławów na 180 rs. Wieś Olszowa Wola, oprócz powywracanych drzew przydrożnych, żadnych szkód większych nie poniosła.

— **Z Będzińskiego donoszą:** Ciągłe deszcze przeszkadzały nam w sprzęcie i przyczyniły się do porostu na pokosach i na pniu zboża, około 1/4 części; żniwa też jeszcze nie skończone; urodzaj tegoroczny, porównyując z zeszłorocznym, wydał rezultat średni — nieco lepszy w ziarnie, gorszy w słomie; płaca robotnika: kobieta 40—50 k. mężczyzna 50—60 k.

— **Uzytamy w „Głosie:**” Wracam z Łodzi — woła korespondent „Słowa” — smutne to, ale prawdziwe, że jest ona po dawnemu jaskinią rabusiów i złodziei, i dochodzi do wniosku, że „najskuteczniejszym środkiem byłoby zwiększenie znacznej służby policyjnej”. Być może, że wpłynęłoby to cokolwiek na zapewnienie bezpieczeństwa publicznego, ale zapominać nie trzeba, że Łódź nietylko jest jaskinią rabusiów i złodziei, ale i olbrzymią fabryką wszelakiego występku. W roku zeszłym korespondent nasz odstąpił kilka kąciaków tego straszego zepsucia, jakie nurtuje wszystkie klasy społeczeństwa w Łodzi. Dodać muszę, że ze względów przyzwoitości opuściliśmy najjaskrawsze fakty, a jednak pozostałe raziły jeszcze swoim cynizmem wielu czytelników. Tajemnicę rozpusty łódzkiej stokroć są gorsze jeszcze od tajemnic rozboju i kradzieży. A jedne i drugie są nieodłączonym składnikiem atmosfery wielkich ognisk przemysłowych, czy raczej ognisk wielkiego przemysłu. W atmosferze tej legnąć się zawaze będą i rozwijać miazmaty zbrodni i rozpusty i najenergiczniejsza asenizacja policyjna niewiele tu pomoże. W przemysłowej gubernii piotrkowskiej jeden jawny przestępca przypada na 50 mieszkańców, jak świadczą ostatnie dane statystyczne — no, a ilu wypadnie lotrów tajnych i wszelakiego rodzaju nieszczę-

ków, stokroć nieraz szkodliwszych od zbrodniarzy i ilu policyjantów dla zabezpieczenia porządku i dopilnowania moralności należałoby trzymać?"

— **Zamach na pociąg.** We czwartek nadedniem, pomiędzy stacyjami Kamińskiem i Radomskiem przy domku dróżniczym № 121 w wiorście 169,5 od Warszawy, pod kuryjer idący z Warszawy do Granicy, podłożono kamień około 2 pudów ważący. Pociąg z dużego spadku biegł szybko i mógł bardzo łatwo się wykołować, gdyby nie to, że parowóz zgniół napotkaną przeszkodę i, choć sam został uszkodzony, pociągowi nie się nie stało. Śledztwo w toku; podejrzenie pada na jednego z robotników, który miał podłożyć kamień przez zemstę, jaką żywił względem dróżnika.

— **Listy nieodesłane z piotrkowskiej stacji pocztowej** z powodu naklejania na nich starych marek: do Ostrowskiego w Pabjanicach, do Bolesława Nałęckiego w Warszawie, do Koberzyckiego w Dąbrowie, do Karola Skopa w Przedbożu, do Szalkowskiego w Rokicnach, do Wasila Panowa w Sosnowiecu, do Głepy Nesterowa w Iwanówce. Listy powyższe są z czerwca i lipca. Z poprzednich miesięcy leży takich listów sztuk 39.— Oprócz tego, leży w biurze pocztowym 50 p. zes. do listów z różnych stron nadesłanych, których adresantów nie można odnaleźć. Spis tych ostatnich podamy w następnym numerze „Tygodnia”.

— **Objaśnienie.** Z powodu dwukrotnej wzmianki (raz w bieżących wiadomościach, drugi raz w feljtonie) o wypadku, jaki spotkał dwóch turystów w Sulejowie — proszeni jesteśmy o objaśnienie czytelników, że klasztorem pocięsternim w tej miejscowości zarządza oddzielny ksiądz-administrator, nie zaś proboszcz Sulejowski, który też nie miał żadnej styczności z turystami, jako przybyłymi specjalnie do klasztoru pocięsternego.

— **Ofiara.** J. Sobol złożył rs. 5 na rzecz niezamożnych uczennic gimnazjum żeńskiego, przez pośrednictwo Tow. Dobroczyńców dla Chrześcijan.

— **W Kaliszu,** jak donosi organ miejscowy, spodziewać się można na pewno otworzenia w roku przyszłym szkoły realnej.— Toż samo pismo gorąco popiera myśl otwierania szkół rzemieślniczych.

— **Listy od Redakcyi.**

— **Panu G. O. w Piotrkowie.** Powinno się pisać, jak już dowodiliśmy: „Sosnowiec”. Jest to nazwa niedawna, jak i sama miejscowość na której przed trzydziestu laty (sami pamiętamy) nie jeszcze, oprócz rozległych lasów, nie egzystowała. Cóż dopiero mówić o wieku XVI? Pański dokument dotyczy widocznie innej miejscowości, której, pomimo poszukiwań, nie mogliśmy odnaleźć ani w geografii, ani w „Starożytnym Polsce”, ani w „Słowniku”, ani na mapie podręcznej.

— **„Praw. Wiest.”** zamieszcza tekst rozporządzenia o przedłużeniu lat obowiązkowej służby wojskowej dla osób, podlegających losowaniu. Główne zmiany uległ art. 17-ty ustawy wojskowej. Dotychczas ogólny okres służby wojskowej wynosił lat 15; z tych 6 lat służby czynnej, a 9 zaliczenia do zapasu. Obecnie termin ten przedłużono do lat 18-tu, z których 5 lat służby czynnej, a 13 zaliczenia do rezerwy.— Artykuł znów 301 brzmi: „Do polspolitego ruszenia (opolenia) zalicza się cała ludność męska, nie powołana do wojsk starych a zdolna do noszenia broni, od wieku powołania do 43 roku życia.” Do art. tego dołączono dwie uwagi: Pierwsza głosi, iż do polspolitego ruszenia zaliczają się aż do 43-ego roku wszyscy, którzy do 13 stycznia r. 1874 mieli więcej niż lat 21, oraz ci wszyscy, którzy odtąd uwolnieni będą od służby obowiązkowej przed dojściem do lat 43-ich. Druga uwaga brzmi: „Wyjaśniając kwestyję o zaliczeniu do polspolitego ruszenia tych mieszkańców Królestwa Polskiego, którzy według obowiązujących do r. 1874-go przepisów, uwalniani byli od służby za opłatą, rozkazano: 1) tych młodych ludzi, na imię których podczas ich niepełności wydano świadectwa uwalniające za 1000 rs., należy zaliczać do polspolitego ruszenia na równi z osobami, posiadającymi kwity rekruckie nowego wzoru; 2) z osób, które w r. 1874-ym znajdowały się w wieku powołania i które na zasadzie poprzednich przepisów uwolnione zostały od służby wojskowej za opłatą 400, 800 i 1000 rs., należą do polspolitego ruszenia te wszystkie, które nie znajdują się w wojsku, zdolne są do noszenia broni i nie liczą jeszcze 43-ich lat wieku.

— **Ogłoszona** została następująca opinia Rady państwa: Ogólny termin służby w wojskach lądowych dla wstępujących z losowania oznaczony został na lat 18, z tych 5 lat w służbie czynnej, a 13 w zapasie. Osoby, które ukończyły kurs w zakładach naukowych pierwszej lub drugiej kategorii, sześć klas gimnazjalnych, realnych, lub lub dwie klasy seminarjów duchownych, pozostają na służbie czynnej 2 lata, a w zapasie lat 16. Osoby, które ukończyły kurs zakładów trzeciej kategorii, zaliczają się do służby czynnej na lat 3, a do zapasu armii na lat 15. Osoby, posiadające świadectwa z ukończenia kursu szkół elementarnych albo innych zakładów naukowych 4-iej kategorii, pozostają przy zaliczeniu do wojsk lądowych w

służbie czynnej lat 4, a w zapasie lat 14 i przy zaliczeniu do floty w służbie czynnej lat 6, a w zapasie lat 4. Uwolnione są od służby wojskowej i zaliczone do zapasu w armii na lat 18 podczas pokoju osoby: posiadające stopień doktora medycyny, lekarza, magistra farmacji lub weterynarza, stypendyści petersburskiej akademii sztuk pięknych pozostający za granicą, wykładający w zakładach naukowych wymienionych w dodatku do art. 53-go, oraz niewymienieni w powyższym dodatku wychowawcy etatowi, ich pomocnicy, oraz nadzorca w seminarjach duchownych i szkołach.

Sprawy Ziemiańskie.

× **Zjazd w Rudniku** u p. Wł. Habdank Korzybskiego autora „Meljoracyi Rolnych” wydał rezultaty zadawałające. System jego odpływu wód uznano za b. pożyteczny dla gospodarstwa krajowego.

× **W sprawie dostaw** zboża dla intendencji, do poprzednio podanych wiadomości, dołączają następujące wyjaśnienia: w dostawach uczestniczyć mogą ziemianie gubernji Warszawskiej, Lubelskiej, Płockiej, Wolyńskiej, Mińskiej, Mochylońskiej, Grodzieńskiej, Czernichowskiej, Smoleńskiej i 6-ciu gubernij wewnętrznych. Minimum dostawy 800 centnarów żyta, kaszy, owsa. Deklaracyje ze złożeniem wadium wysokości 20% zadeklarowanego szacunku, w gotowiznie, papierach publicznych, gwarancji hipotecznej, wreszcie zastawem zboża zaasekurowanego, Intendentura okręgowa przedstawiła pod zatwierdzenie Departamentu, pozostawiając sobie, w razie przewyżki nad miarę 800 centn., wybór pomiędzy ofertami tych, które uważa dla siebie za najkorzystniejsze. Rozucelacja wydana będzie przed 13 listopada, a w ciągu dwóch tygodni nastąpi podpisanie kontraktu.

× **Warszawskij Dniownik** pisze, iż przedsięwzięte zostały nowe pomiary granatów dla podatku gruntowego. W jednej gubernji Łomżyńskiej pomiary te mają przynieść skarbowi 200000 rs.

× **Dnia 13 b. m.** rozpoczyna się spis koni w 31 guberniach Cesarstwa i Królestwa, w szczególności w gubernjach: Warszawskiej, Płockiej, Łomżyńskiej, Kaliskiej, Piotrkowskiej, Kieleckiej, Radomskiej, Lubelskiej, Siedleckiej, Kowieńskiej, Wileńskiej, Grodzieńskiej, Suwalskiej, Mińskiej, Mochylońskiej, Witebskiej, 3 guberniach Nadbałtyckich i 12 wielkorosyjskich.

× **Na polu konkurencyi wywozu** zboża zaczyna występować kraj południowo-amerykański Argentyna (Laplata). Kraj ten mający rozległości 2835970 kilometrów kwadratowych, wieje po Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, Kanadzie i Brazylii, najobszerniejszy w Nowym Świecie, przed kilkunastu laty zaledwie zapatrywał własne potrzeby; ludność jego krajowa prowadziła życie przeważnie pasterkie. Lecz w miarę przybytu emigrantów europejskich, obszerne jego stepy, na których pasły się dzikie konie, zaczęto powoli obracać w rolę, a ziemia dziewicza, przy klimacie nader sprzyjającym, w uprawie roślin zbożowych wydaje plony obfite. W r. z. wywieziono z Buenos Ayres, głównego portu Argentyny, 238 tys. beczek (po 20 centnarów metrycznych) pszenicy; 81 tys. siemienia linaowego. Uprawa jest jeszcze pierwotną; zwolna atoli zaczyna korzystać z udoskonalonych europejskich i północno-amerykańskich. W ciągu r. z. sprowadzono do tego kraju 377 młocarni, 1429 żniwiarek.

Z SĄDÓW.

Czy samowola?

D. 7 sierpnia r. b. sędzia pokoju 1-go rewiru m. Piotrkowa p. Molezanow sędził sprawę o samowolę na skutek skargi prywatnej, podanej przez obrońcę prywatnego („czastnego powierzanego”) p. Blichera, przeciwko właścicielowi domu na Bytkowskim przedmieściu p. Szpadkowskiemu. Przebieg tej sprawy jest następujący.

W lipcu r. 1887 na licytacyi publicznej nabyta została przez jednego z wierzycieli, mianowicie p. Szpadkowskiego nierachomość od pań Teofory Mazurkowskiej. Na hipotece tej nieruchomości jeszcze w 1885 r. zapisana została na rzecz p. Teofila Jastrzębskiego dzierżawa oficynna, mająca trwać lat 12. Dzierżawcy tej nie zaakceptował nowonabywca, uznając ją za symulacyjną i zapisał ją jedynie z zamiarem szkolenia wierzycielom, na podstawie czego nawet wytoczył już akcyję cywilną przed tutejszym sądem okręgowym. W oficynie tej wynajął lokal od p. Jastrzębskiego obrońca Blicher i kilka tygodni temu, bez wiedzy Szpadkowskiego, przybił tablicę ze swem nazwiskiem (szyld) od strony ulicy na frontowym domu Szpadkowskiego, która tenże kazał oderwać; ponieważ zaś Blicher nie chciał jej przyjąć, p. S. polecił ją złożyć w urzędzie policyjnym. Blicher wytoczył skargę o samowolę, uważając, że Szpadkowski nie miał prawa sam, bez wiedzy sądu, zrywać tabliczkę ze swego domu, a mógł jedynie wytoczyć o to spór przed sądem. Sędzia pokoju nie podzielił tego zapatrywania p. Blichera i p. Szpadkowskiego od wszelkiej odpowiedzialności uwolnił. Ze sprawą tą ściśle jest związana druga, pomiedzy temi samymi osobami, rozpatrywana tego samego dnia u tegoż Sędziego pokoju. Skarżącym w niej był oskarżony z pierwszej sprawy i naodwrot. Kiedy Blicherowi zdjęto tabliczkę z domu frontowego, zawiesił dosyć dużą blaszaną tablicę (szyld) na

drewnianej żerdzi przybitej do płotu, znajdującego się obok tegoż domu. Na tablicy tej był napis, że w domu p. Szpadkowskiego mieszka obrońca prywatny Blicher. Szpadkowski w wywiezaniu tej tablicy i w zamieszczeniu na niej napisu dostrzegł pokrzywdzenie swych praw i zskarżył Blichera o samowolę, motywując swą skargę tem: że on nie wynajmował mieszkania Blicherowi, którego szyld może odstąpić jakiegokolwiek od wynajęcia lokalu w domu Szpadkowskiego; że osoby, szukające Blichera, chodzą po całym domu i zakłócają spokój lokatorów i, że wogóle nikt nie ma prawa pisać, iż mieszka w czymś domu, jeśli się właściciel domu na to nie zgadza.

O zapatrywaniu na tę sprawę sądu nie dowiedzieliśmy się, ponieważ strony na wniosek p. sądziego pogodziły się i sprawa została umorzona.

Z. G.

Pod zarzutem usiłowania otrucia.

3 Stycznia r. b. w Bełchatowie, do Ruchli Bęczkowskiej, Frajda Jakóbowicz i ciotka jej Chawa Dankiewicz przyniosły w szklance trochę kapusty, w prezencie od ojca Frajdy, felczera Jakóbowicza. Po skosztowaniu takowej Ruchla Bęczkowska została mdłości i wymiotów, wskutek czego wezwano felczera Jakóbowicza. Jakóbowicz zaordynował „ippecacuanum” jako środek, służący do wywołania jeszcze większych wymiotów. W parę dni Bęczkowska wyzdrowiała. Oglądając szklankę z kapustą, Jakóbowicz spostrzegł na jej dnie i ściankach białe kulki, które analiza chemiczna urzędu lekarskiego uznała za arsenik (arsenicum album). W wymiotach Bęczkowskiej również znalaziono arsenik. Szklankę od kapusty felczera Jakóbowicz oddał strażnikowi ziemskiemu, który, posłyszawszy o tem, co zaszło, rozpoczęli dochodzenie policyjne.

Frajda Jakóbowicz, Chawa Dankiewicz i inni świadkowie, wszyscy krewni Jakóbowicza, zeznali, że 3 stycznia r. b. po południu, Małka Machabońska wręczyła na rynku Frajdzie Jakóbowicz szklankę z kwaśną kapustą i prosiła o oddanie takowej Ruchli Bęczkowskiej, mówiąc, iż kapusta ta pochodzi od felczera Jakóbowicza. Bęczkowska wtedy była w stanie brzemiennej i uczuwała ciągłe pragnienie czegoś kwaśnego; różne też znajome żydówki przynosiły jej w prezencie kapuste.— Sama Bęczkowska zeznała, że kapustę od rozmaitych osób mieszała razem, i z tego powodu nie jest pewną, czy zaszklona była jej ta mianowicie kapusta jaką przyniosła Frajda Jakóbowicz. — Krewni Jakóbowicza utrzymywali, że Małka Machabońska była kochanką męża Bęczkowskiej; ta ostatnia jednak nie o tem nie wie i, wedle jej słów własnych, żyje z mężem swym w największej zgodzie. — Felczera Jakóbowicz zeznał, że w sprawie tej wiele jest interesowanym; ponieważ jego córka może być posądzoną o usiłowanie otrucia. Na śledztwie pierwiastkowym oświadczył on, że krewni Machabońskich pogodzili się z Bęczkowską i używają wszelkich sposobów, aby ukryć winowajcę; ojciec Machabońskiej miał jakoby dawać Jakóbowiczowi 25 rubli, aby ten nie zeznał prawdy.

Na zasadzie tych danych poczyniono do odpowiedzialności sądowej Małkę Machabońską, której zarzucono usiłowanie otrucia Bęczkowskiej. Przepęstwo to przewidują artykuły 9, 5 i 1453 Kod. Kar.

Oskarżona, jak to widać ze śledztwa sądowego, jest dziewczyną biedną, mającą tylko starego ojca zebra i żyjącą z jednorazowych zarobków, jako najemnica. Żadnych krewnych oskarżona nie posiada. Śledztwo sądowe wcale nie wykryło, aby kiedykolwiek była kochanką Bęczkowskiego; przeciwnie, jak już powiedziano wyżej, pomiedzy małżonkami Bęczkowskimi panowała zawsze jaknajlepsza harmonia. Okoliczności tych nie pominał tutejszy sąd okręgowy, który Machabońską uznał za niewinną i od wszelkiej odpowiedzialności uwolnił. Jak widać z ogłoszonych już motywów wyroku, sąd był przekonania, że Ruchla Jakóbowicz sama mogła wziąć z domu szklankę z resztkami arseniku, zupełnie o tem nie wiedząc, a później familija Jakóbowicza, w obawie odpowiedzialności jaka mogła spaść na niego i jego córkę, starała się zwalić winę na Machabońską.

Podsądny bronił adokat przysięgły p. Michał Cohn. Machabońska podczas całego śledztwa pierwiastkowego aż do wyroku sądowego siedziała w więzieniu.

Z. G.

(9)

Piotrków.

Szkic statystyczno-historyczny na podstawie prac źródłowych opracowała E. D.

(ciąg dalszy.)

Jeżeli wyrok sądu orzekł karę śmierci, egzekucya odbywała się na rynku w razie gdy winny skazany był na karę meczą; za miastem zaś, jeśli na szubienicę. Ze spraw sądzonych w trybunale piotrkowskim wyróżniały się spory o szkoły między jezuitami, którzy tu przybyli w 1677 r., a pijarami, osiadłymi w P. od 1674 r. Z przyczyny wojen szwedzkich, trybunał piotrkowski był w zawieszeniu od 1657 do 1659 r.; powrotny najazd Szwedów w 1705 i

morowa zaraza, która około tego czasu mnóstwo ofiar z miasta zabrała, spowodowały także odroczenie trybunału do 1710 roku. Gdy wielki głód 1737 r. nawiedził Piotrków i sprowadził niesłychaną drożyznę (korzec żyta kosztował wtedy do 200 zł.) i wielką śmiertelność, wśród której 6 deputatów utraciło życie, trybunał rozproszyl się przed czasem. W 1749 r. niesłychanym dotąd przykładem zerwano trybunał. Ostatni odbył się w 1792 r.

Oprócz sejmów i trybunałów w P. w miejscowej Farze odbyło się od 1455 do 1628 r., 14 synodów. W 1455 r. za arcyb. Wojciecha Jastrzębca; około 1488 r., na którym Zbigniew Oleśnicki, arcyb. gnieźnieński, ustanowił pobór z dóbr kościelnych na potrzeby korony; w 1497 r. Fryderyk Jagiellończyk, arcyb., wyrobił opłatę 1/4 części dochodu na potrzeby kraju; w 1530 r. postanowiono czuwać, iżby się herezja do Polski nie wkradła; w 1532 r. zabroniono czytania książek heretyckich; następny odbył się w 1539 r. a w 1542 Gamrat, arcyb. gnieź., polecił księżom przyeznaczyć się do utrzymania akademii krakowskiej. Synody w latach: 1547 i 1551 zwołane były przez Mikołaja Dzierzgowskiego, arcyb. gnieź. Na ostatnim obecny był i Hozyusz, za sprawą którego ułożono: confessio fidei catholicae, potępiono Orzechowskiego, oraz odnowiono ustawy co do inkwizycji duchownej. Na synodzie w 1552 r. Orzechowski z kościołem się pogodził. W 1577 r. przyjęto i zatwierdzono ustawy soboru trydenckiego i ustanowiono sobory prowincjonalne. W 1607 r. duchowieństwo wysłało do Zebrzydowskiego upomnienie, by rokoszem ojezyny nie gubił. Na synodzie 1621 r. postanowiono opłatę od duchowieństwa na rzecz profesorów akademii krakowskiej; w 1628 r. nakoniec (synod prowincjonalny) wszystkie postanowienia dawniejszych synodów Jan Węzyk, prymas, w jedną księgę zebrał. Był to ostatni synod piotrkowski (porów. Synody Piotrkowskie przez L. Rzeźnińskiego, „Tydzień” 1879 r.)

Zdawałoby się, iż tyle sejmów, zjazdów trybunałskich i synodów, przez tak długi czas odbywanych w P., uświetnionych pobytami tyłu monarchów, panów świeckich i duchownych jakoteż szlachty, powinno było przyczynić się do podniesienia miasta, wpłynąć na jego wzrost i bogactwo. Tymczasem już przywilej Zygmunta I w 1544 r. wydany, a uwalniający obywateli miasta od opłaty targowego i cla w całym kraju, nazywa P. miastem upadającym. Z wybuchem drugiej wojny szwedzkiej za Jana Kuzimierza, P. strasznych klęsk doznał. W 1656 r. Szwedzi pod dowództwem pułk. Pirrona zajęli miasto i sposobiąc się do obrony, wzięli się zaraz do naprawy i wzmocnienia murów, w których 366 strzelnicz wybili; nadto, w trzech miejscach usypawszy okopy, mianowicie jedne na Tomieczyźnie, drugie w miejscu Chrzanowszczyzna zwanem, a trzecie ku Bugajowi, przez dwa miesiące wytrzymywali oblężenie Jana Koniecpolskiego, który wyparł Szwedów, a natomiast polską zostawił w Piotrkowie załogę. Ta wszakże nie mogła się oprzeć sile Szwedów, którzy pod wodzą Karola Gustawa w d. 1 kwietnia 1657 r. podstąpiwszy pod mury, najprzód kościoły bernardyński i franciszkański złupili, a następnie 3 t. m., po siedmiokrotnem wezwaniu o poddanie się, zajęli i samo miasto. (c. d. n.)

— Czy nie byłaby odpowiednia partyja dla Zuzanny?—spytał.

— A Thomerin?

— Thomerin?.. Co to jest Thomerin?—zawołała Nina.—Aha! ten inżynier, wynalazca!

— Tak, spostrzegam z przerażeniem, że jest zakochany w Zuzannie.

— Ale ona?

— Ona za nim szeleje.

— W takim razie brat mój zawczasie przyjechał.

— Czy jest zdecydowany ożenić się?

— Nie, ale spuść się na mnie, a będziesz zadowolony.

Nazajutrz Gerold przyszedł na śniadanie do siostry i oczarował do reszty Saint Ermonda, a oczarował go do tego stopnia, że wkrótce ten ostatni nie miał już dlań żadnych tajemnic. Po paru miesiącach Gerold uż do gruntu znał interesy przemysłowca.

— Możesz śmiało na mnie liczyć—rzekł do pana de Saint-Ermond—pomogę ci wydobyc się z kłopotu!

Przemysłowiec nie wspominał Zuzannie ani słówka o nowo kreowanym księciu, tak, że poznała go dopiero na owym balu razem z innymi. W bardzo krótkim czasie Saint-Ermond i Nina poznali, że Gerold jest mistrzem nielada i zaczęli ulegać jego wpływowi. Nina liczyła na uległość Gerolda, będąc pewną, że utrzyma go w zależności za pomocą pieniędzy, których mu będzie dostarczać; zdziwiła się też niepomierznie gdy Gerold zapłacił z własnej kieszeni koszta umeblowania entresoli.

— Masz więc pieniądze?—spytała

— Bezwątpienia siostrzyczko.

— A z kąd je wzięłeś?

— Wszak nie pytam nigdy, z kąd ty je masz moja droga!

Nina od tej chwili wykonywała ślepo wszelkie rozkazy brata, widząc dobrze, że opierając mu się, mogła na tem tylko stracić. Saint-Ermond był mu również posłusznym, ufając, że odzyska straconą fortunę.

— Mam na myśli cudowną spekulację—powiedział książe—tylko... tylko... ten inżynier pański... ten Thomerin zawadzałby nam może. Nim zdolał pojąć... zrozumieć nasze obroty, wyslij go pan za granicę, do Rosyi, Szwecyi, Norwegii, a tam, przeciwnie, może nam być użyteczny; tutaj zawadzałby tylko.

I Michał został wysłany do Rosyi, Szwecyi i Norwegii zostawiając swobodę pole działania księcia, który zaręczył, że nie już nie stoi na zawadzie tajemniczym kombinacjom, które miał zamiar przeprowadzić.

Saint-Ermond zaczął się teraz coraz to więcej zajmować fabryką, a raczej udawać, że się nią zajmuje. Porobił ogromne zakupy drzewa, które ogień pożarł w ciągu kilku godzin. Wszyscy przyznali jednogłośnie, że jakkolwiek Towarzystwo Ubezpieczeń zwróci wartość materijału, straty poniesione w budowlach i maszynach, będą nieobliczone.

Cały dzień jeszcze po pożarze pan de Saint-Ermond i książe Werenin nie odstępowali od zgliszcz fabryki. Przemysłowiec oświadczył robotnikom, że aż do odbudowania fabryki, będzie im wyplacał stałą pensyję, chyba, że zdołają inne sobie znaleźć zajęcie. Oczywiście zjednało mu to natychmiast serca wszystkich; natomiast zaczęto się powoli zwracać przeciwko Michałowi.

Wieczorem obaj panowie powrócili do Paryża i zadzwonili do mieszkania Niny. Otworzyła im sama i bez ceremonii wyprosiła za drzwi.

— Idźcie, proszę, gdzie wam się podoba, do klubu, albo do Gerolda.

— A moja córka?

— Śpi. Z trudnością udało mi się ją uspokoić i nie życzę sobie bynajmniej, byście mi ją obudzili.

Odeszli i zjedli obiad u Gerolda, nie uważając za konieczne pokazywać się w klubie.

— Musisz pan, rad nie rad, przyjąć moją gościnę—zauważył uprzejmie książe Werenin.

— Jest mi to nad wyraz miłe—odpowiedział Saint-Ermond,—sądzę zresztą, że odtąd życie nasze obok siebie płynąć będzie.

— Tak, ufam, że tak będzie—potwierdził Gerold.

Nazajutrz rano, przemysłowiec udał się do Saint-Denis i odebrał listy i dzienniki—następnie udał się do hrabiny, gdzie zastał Zuzannę bladą i znużoną. Uściskałszy ojca, spytała, czy niema nic nowego.

— Nie, moje dziecko—odparł—wszystko jest po dawnemu. Fabryka nasza doszczętnie zniszczona.

— O tem wiem już, mój ojeze; miałam jednak nadzieję, że mi powiesz coś pomyślnego o sprawie pana Thomerin; spodziewałam się, że niewinność jego została dowiedziona.

Pan de Saint-Ermond rzucił się niecierpliwie, ale Nina nie pozwoliła mu mówić.

— Ależ to musi być dowiedzione—powiedziała najśladźszym swoim głosem. Od wczoraj już uspakajam pannę Zuzannę; zaręczyłam jej nawet, że wszyscy dokładają wszelkich starań, by został o ile można najwczesniej uwolniony.

— Więcej pani wierzy w jego niewinność—spytał niesmiało Saint Ermond.

— Ależ oczywiście. Pocziwy chłopak był panu całem sercem oddany... Fabryka była jego domem... Jakże można przypuszczać, by ją dobrowolnie miał zniszczyć!..

— Nie należał już do moich urzędników.

— Ale byłby nim napowrót—i będzie skoro tylko ta nieszczęsa pomyłka się wyjaśni, a pan odbuduje fabrykę. Obiecałam to pannie Zuzannie, która widocznie interesuje się tym młodzieńcem... Alaż wierzę, wierzę niezachwianie w jego uczciwość. Trudno nawet przypuścić, by taki dzielny, odważny człowiek, mógł podobną zbrodnię popełnić!.. Wszystko to wyjawia się wkrótce, zobaczy pani; spytaj zresztą Gerolda, gdy przyjdzie na śniadanie, a powie ci to samo.

Zuzanna zwróciła wdzięczne spojrzenie na hrabinę. Biedaczka wpadła bez trudu w zręcznie nastawione sidła przez sprytną awanturnicę. Nina zmiarkowała to odrazu, że najlepiej wkradnie się w zaufanie dziewczęcia, mówiąc jej o tym, którego kochała; a nadewszystko, broniąc go, zdobędzie przyjaźń Zuzanny—potem zaś zgubi ją tem łatwiej.

— Więcej brat pani przyjdzie tu?—spytała Zuzanna, chcąc na inny temat zwrócić rozmowę.

— Dałam mu już znać, że czekamy na niego; posłę jednak powtórnie.

Zadzwoniła i wysłała służącego do brata. Gdy ten zadzwonił, książe sam otworzył drzwi.

— Na śniadanie?—zapytał—dobrze, dobrze, powiedz, że zaraz przychodzę.

Zamknął drzwi i zwrócił się do ukrytego za nimi człowieka.

— Kobieta zawsze będzie kobietą!—mruknął.—Wie, że jesteś u mnie i drugi raz już nasyła mi tego fagasa! Mniejsza jednak o to, skoro nikt cię nie zobaczył.

(d. c. n.)

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu (3 15) października w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż następujących nieruchomości: 1) w m. Berezynach pod № 468 położonej, od sumy rs. 6000 i niżej;—2) w m. Tomaszowie pod № 123 i 177, od sumy rs. 4000;— i 3) osady zwanej „Przestrzeń Leśna” w dobrach Regnów p-tu Rawskiego, od sumy rs. 1000.

— 30 września (12 października) w sądzie zjazdowym okręgu II-m Częstochowie, na sprzedaż następujących nieruchomości w m. Częstochowie położonych: 1) przy ulicy Nadrzecznej pod № 395

22) PODPALACZ.

powieść Piotra Sales

Tomaczyla

H. Dobrzańska.

(ciąg dalszy).

— Jakże ci się podobał?— spytała hrabina.

— Ale bardzo! Zachwycający młodzieniec!

40 sumy rs. 1000; 2) przy ulicy S-o Rocha pod № 404, od sumy rs. 1000;— 3) przy ulicy Panny Maryi pod № 19 od sumy rs. 900;— i 4) przy ulicy S-o Rocha pod № 561, od sumy rs. 1500.

— 23 grudnia (4 stycznia) w tymże sądzie zjazdowym na sprzedaż nieruchomości w osadzie Białuty pod № 64 położonej od sumy rs. 1000; i nieruchomości w m. Łodzi przy ulicy Zawadzkiej pod № 940 od sumy rs. 60000 i niżej.

— W dniu 3 (15) października w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż osady młynarskiej Grysiowizna w gminie Bujny, od sumy rs. 5000.

— 15 (27) listopada, w tymże sądzie okręgowym na sprzedaż następujących dóbr ziemskich: 1) Cisowy w p-cie piotrkowskim od sumy rs. 39000;— 2) Podśędkowice w p-cie rawskim od sumy rs. 40,000 i niżej;— 3) Rudnik, w p-cie częstochowskim od sumy rs. 100000 i niżej.

— 1 (13) września w magistracie m. Będzina na 3-letnie dostawę opału i światła do bóżnicy i szkoły żydowskiej w Będzinie od sumy rs. 149 kop. 50 rocznie.

— 5 (17) września w magistracie m. Piotrkowa, na sprzedaż poręb leśnych w leśnictwie rządowym Piotrków od sumy rs. 57,111.

— 19 września (1 października) w biurze p-tu częstochowskiego na sprzedaż takichże poręb w leśnictwie Krzepice od sumy rs. 41,420.

— 20 września (2 października) w tymże biurze p-tu na sprzedaż takichże poręb w leśnictwie Pałączo od sumy rs. 13,709.

— 21 września (października) w tymże biurze powiatowym, na sprzedaż takichże poręb w leśnictwie Gidle od sumy rs. 6517.

— 22 września (4 października) w tymże biurze p-wym na sprzedaż takichże poręb w leśnictwie Olsztyn od sumy rs. 12503.

— 27 września (9 października) w urzędzie gminnym Olkusko-Siewierskim, na sprzedaż takichże poręb w leśnictwie Olkusz od sumy rs. 10002.

— 19 (21) października w magistracie m. Łodzi, na sprzedaż takichże poręb w leśnictwie Łądnów, od sumy rs. 12,771.

— 13 (25) września w magistracie m. Brzeziń, na 3-letnie wydzierżawienie 26 jatek rzeźniczych miejskich, każdej poszczególne.

— 1 (13) września w magistracie m. Częstochowy na wydzierżawienie 3-letnie następujących dochodów miejskich: 1) połowa ryb w r. Warcie od sumy rs. 84 k. 30 rocznie;— 2) Polowania na gruntach

miejskich od sumy rs. 48 k. 50 rocznie;— 3) z miar i wag miejskich od sumy rs. 15 k. 25 rocznie;— i 4) z pustych placów kamelaryjnych od sumy rs. 131.

— 31 sierpnia (12 września) w tymże magistracie na 3-letnią entrepryzę: 1) czyszczenia ulic w m. Częstochowie od sumy rs. 156 rocznie;— 2) na czynne keyję placów na Jasnej górze od sumy rs. 110 rocznie;— 3) na oświetlanie latar miejskich od sumy rs. 230 rocznie; i 4) na utrzymanie w porządku narzędzi ogniowych od sumy rs. 305 rocznie.

— w tymże dniu w magistracie m. Łodzi, na 3-letnie wydzierżawienie dwóch budek do sprzedaży wody sodowej w starym i nowym rynku m. Łodzi od sumy rs. 405 rocznie.

— 2 (14) września w magistracie m. Zgierza na 3-letnie wydzierżawienie jatek piekarskich miejskich od sumy rs. 190 rocznie.

— 1 (13) września w Rządzie G-nym piotrkowskim na budowę dwóch kawałków drogi bitej na trakcie piotrkowsko-rawskim, a mianowicie: 1) 2 ch wiorst i 340⁷/₈ sażeni b, na gruntach wsi Chorzowiec, Godaszewice i Zawada w p-cie brzezińskim od sumy rs. 9361 k. 39, i 2) 2-ch wiorst i 344,75 saż. b, na gruntach wsi i folwarku Zawada w tymże powiecie od sumy rs. 9493 k. 76.

O G Ł O S Z E N I A.

Skład Materjałów Aptecznych

Józefa Żarskiego

z artykułów sezonowych poleca:
Wody Mineralne naturalne i sztuczne Cement
Lak asfaltowy i Teksturę do Dachów; Farby suche i Olejne, Lakier
Pokosty; Srodki dezynfekcyjne, Oliwy Maszynowe.
(10-9)

Na mocy zezwolenia JW-go Knratora Okr. Nauk. Warsz. z początkiem roku szkolnego otwieram w m. Częstochowie

3 y klasową szkołę miejską

Kierunek nauk realny. Do oddziału 1-go klasy 1-jej przyjmowani będą chłopcy 7-o letni lub starsi, nieumiejący czytać i pisać, a do od. II-go teje klasy—umiejący czytać i pisać po rusku oraz początki arytmetyki. Dowody potrzebne są: metryka i świadectwo szczepionej ospy na zwyczajnym papierze. Wpis rozpocznie się dnia 3 (20) sierpnia, a lekcye w dniu 20 Sierpnia (1 Września.) **Przyjmuje uczeni na stancję.** Przełożony Szkoły
3-3) **J. Lamparski**

Zawiadamiam niniejszem szanownych rodziców i opiekunów, że za pozwoleniem władzy przyjmuję uczniów uczęszczających do gimnazjum na stancję, zapewniając im na j troskliwszą opiekę macieżyńską, a w razie potrzeby i pomoc naukową.
(3-3) **Popowska.**

Przełożona IV klasowej Pensyi Zeńskiej

Zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, że zapis uczennic na rok szkolny 1888/9 rozpocznie się z d. 20 sierpnia; kurs zaś nauk z d. 1 września r. b. (3-3)

Leontyna Rajska

NAUCZYCIELKA

Posiadająca patent i znająca języki ruski, polski, francuzki i niemiecki oraz muzykę, poszukuje miejsca na wsi lub w mieście, do przygotowania panienek lub chłopców do gimnazjum. Wiadomość w Księgarni W-go Jędrzejewicza w „Petrokowie”. (3-3)

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców, i Okiekunów że od 4 (16) Sierpnia r. b., przyjmuję do zostającej pod moim kierunkiem szkoły, dzieci obojga płci, dla udzielania im początkowej nauki i następnie dla przygotowania ich do Gimnazjum (do przygotowania w 1-szej klas). **Prowadzenie szkoły i wykład w niej nauk odbywać się będzie ze współdziałaniem doświadczonego i zdolnego nauczyciela.** Szkoła mieści się w domu po D-rze Kaczorowskim na drugiem piętrze; wehód od rynku obok składu aptecznych materjałów W-go Żarskiego. (2-2) **Przełożona Szkoły**

Gabryella Zarembianka.

W Szkole prywat. jedno-klasowej ogólnej w m. „Petrokowie” nauki zaczynają się 16 (28) Sierpnia. Szkoła pozostaje nadal w tym samym lokalu (2-2)

Michalina Jaworska.

Bronisława Bohuszewicz

przeniosła mieszkanie z domu Kamockiego do domu Liedkiego na ulicę „Moskowską” i tak jak lat poprzednich **PRZYJMUJE UCZNIÓW** uczęszczających do szkół miejscowych na stancję. (2-2)

Adwokat przysięgły

LUDWIK KOTELSKI

zamieszkuje stale w m. Będzinie i przyjmuje sprawy do wszystkich instancyj sądowych. (3-3)

Doktor Wolski

po powrocie z zagranicy zamieszkał w domu W-go Aleksandrowicza. (3-3)

Skład Węgla
Włodzimierza Sapińskiego
(Róg alei Aleksandryjskiej)
Ceny

Korzec węgla kamiennych grubych 240 $\frac{7}{8}$ 85 k.
Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korecowa zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) 83 k.
Puł koksu (korzec 4 pudy) . 30 k.
Korzec węgla drzewny . 1 ra.
Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorecowych wagi 130 $\frac{7}{8}$. (13-13)

Włodzimierza Sapińskiego
Wynajem Pojazdów

Dom W-go Adama Golembowskiego wprost Poczty

Karety, Powozy, Bryki, Konie

Nauczyciele elementarni
Należyście uzdolnieni, potrzebni zaraz—Królewska 33 o god. 2 pp. (2-1)

Nauczyciel śpiewu i muzyki na instrumentach dętych, przynajmniej z gruntem elementarnem wykształceniem, potrzebny zaraz—Królewska 33 o god. 2 pp. (2-1)

PUDER

podług prywatnego przepisu P. Rejentowej Grabowskiej, wyrabia Apteka S. Grabowskiego w Warszawie przy Ulicy Bielańskiej № 19. (6-1)

Niżej podpisane **zaginał kontrakt** podpisany przez W-go Romana Gogolewskiego właściciela dóbr Rokzyce gminy Szydłów powiatu Piotrkowskiego. Upraszam zatem najuprzejmiej znaleźć zwrócić mi takowy bez robienia żeń jakiegokolwiek użytku. „Petroków” dnia 11 (23) Sierpnia 1888 r. (3-1) **Wolf Dessau.**

Do wynajęcia
LOKAL

na ulicy Kaliskiej na 2-giem piętrze, składający się z 6-ciu pokojów przedpokoju i kuchni, od S-go Michała r. b. Cena roczna rs 500. Wiadomość u szwajcara w Sądzie Okręgowym. (6-2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 28 powieści p.t. **Niewinni Winowajcy** z rosyjskiego, w przekładzie W. Z

Wina Gruzińskie

Xięcia J. K. Bagration-Muchrańskiego.
Czerwone, białe oraz Szampańskie

Najlepsze ze wszystkich Win Kaukaskich, nieustępujące w dobroci i pełności francuzkim, a o 100% tańsze. Wina te na wystawie przemysłowej w Moskwie w 1882 r. zaszczycone zostały jedyną najwyższą nagrodą

„**HERBEM PAŃSTWA**”

ze szczególnem odznaczeniem za prowadzenie wzorowego gospodarstwa winnego.

Dostać można w znaczniejszych handlach Win w Warszawie i na prowincyi.

Główny Skład dla Królestwa w Warszawie
Senatorska 24. (R. i Fr. № 7474. (6-1)

SZWAJCARSKIE PIGUŁKI
Aptekarza Rich. Brandta.

Znane od lat 10, zalecane przez pierwszą powagi świata lekarskiego i chętnie używane przez publiczność, jako **środek domowy leczniczy.** tani, przyjemny w użyciu, pewny i nieszkodliwy, wypróbowany przez

Fr. D-r R. Virehova, Berlin.

„ D. Lambi, Warszawa.

„ Zidekaner, Petersburg.

„ Soedersfadt, Kazań.

„ Seanzoni, Würzburg.

„ Brandt, Klauzenburg.

„ v. Nussbaum, Monachium

Fr. D-r Koreszyński, Kraków.

„ v. Frerichs, Berlin.

„ C. Witt, Kopenhaga.

„ Hertz, Amsterdam.

„ Reclam, Lipsk.

„ Gietl, Monachium.

„ Forster, Birmingham.



przy nieregularnem działaniu trzewiów brzusznych cierpieniach wątroby i przewodów żółciowych, hemoroidach, leniwem wypróżnianiu i przewlekłem zaparciem stołca, i ztąd powstających cierpieniach, bólu i zawrocie głowy, duszności i braku apetytu, przy **chronicznym katarze żołądka i kiszki.**

Szwajcarskie pigułki Rich. Brandta cieszą się wielkiem powodzeniem u kobiet z powodu **łagodnego ich działania** i zasługują w chronicznych wypadkach na pierwszeństwo przed ostro działającymi środkami: solami, wodą gorzką, kroplami, miksturami etc. Dostać można w aptekach Królestwa i Cesarstwa. Do każdego pudełeczka dołączony jest przepis użycia. (R. i Fr. № 4393.) (26-12)

znów nastąpiła zima z ciągłymi śniegami, z mrozem i zawiągą.
 Na peronie drogi żelaznej warszawsko-petersburskiej zebrał się tłum publiczności w oczekiwaniu po- ciągu, który zbliżał się szeptem, buchając kłębami pa- ry, świecąc zdaleka krwawymi oczyma. Wreszcie stanął. Publiczność poruszyła się, tragarze rzucili się do wa- gonów. Pasażerowie z zawiniątkami w ręku cisnęli się jeden przez drugiego, szukając oczyma wśród tłum- mu znajomych twarzy. Oparty o baryerę przy prze- sięciu stał Miko, patrząc obojętnie na przepływający obok niego tłum. Od czasu do czasu rzucił ciekaw- Rezerwat jego obserwacyi były dotąd daremne. Tłum już zaczął rzednąć, gdy o kilka kroków od baryery ukazał się Wild. Za nim szedł tragarz z sakwojuszem, pleden i innymi utensyliami podróżnymi. Miko od- sunął się od baryery.
 — Jesteś wreszcie! — zawołał, ściskając rękę Wilda. — Czyś szczęśliwie zajęchał?
 — Szczęśliwie. A co, masz karetę?
 — Nie, na co? Pojeździemy omnibusem hotelo- wym.
 Wild kazął tragarzowi zanieść rzeczy do hote- lu Oles i skierował się wraz z Prokopem ku wyjściu. Zimny, przejmujący wiatr omal nie pozrywał im czapkę z głowy i obrzucił ich w jednej chwili wielkimi płatami mokrego śniegu.
 — Przekłeta pogodą! — rzekł Wild, siadając do omnibusu, — prawdziwie petersburska!
 Prokop usmiechnął się tylko i z trudem niema-

— 220 —

tym ulokował swoją potężną osobę w omnibusie. O- trząsnął się ze śniegu i głośno wytartłszy nos, obejrzał się dokoła. Prócz nich w omnibusie siedzia- ło jeszcze parę osób. Wszyscy otuleni byli w futra i wyglądali tak ponuro, jak panująca na dworze po- goda. Pan Prokop próbował zajrzeć pod kapelusza swojej sąsiadki, wysokiej, szczerpłej damie, zakrytej gę- stą białą wulką. Lecz ta gniewnie odwróciła się od niego, ukazując złotawy, widocznie przeprawny szynion.
 „Pewnikiem poczwarą!” pomyślał pan Prokop. Zwrócił się tedy do Wilda, z którym od pół roku już się nie widział. Chciał go o to i owo zapytać, lecz ten odpowiadał niechętnie i, wsunawszy się w kąt omnibusu, patrzył w ziemię ponuro.
 Omnibus jechał dość szybko. Widocznie furmat rad był jak najprędzej dostać się do domu — nie u- radowano do dużego pokoju, zwłaszcza zamówio- nego przez Prokopa. Lokaj wniósł świecę i przyjaśnie przysłowił się przysięgając.
 — A co, czy bédziesz pił herbatę, czy zjesz co może? — pytał Prokop, zbliżając się do pieca.
 — I jedno i drugie. Zamów wedle twego uzna- nia, byle prędzej.
 Wild zdjął z siebie podróżny surdut i rzucił się na fotel. Prokop wydawszy odpowiednie instrukcyje co do kolacyi, wrócił do pieca i w milczeniu przysłowił się przysięgając.

— 221 —

— Tu.
 — Dawno?
 — Już z miesiąc...
 — Że też te wcześniej nie dowiedzieliśmy się!
 — A od kogo byśmy się mogli dowiedzieć?
 Bernowiczowie za granicą, Łysuchin wyjechał gdzieś na komisoryjum.
 — Dlaczego Bernowiczowa pisała do ciebie, a nie do mnie?
 — Pisze, że nie chce ci robić przykrości. Wieści o wyjeździe córki doszły do niej ze źródła nie- zupełnie pewnego.... Trzeba było, żebym ja zbałał naprzód tę rzecz... Oto list, masz — przeczytaj.
 I podał Wildowi gruby pakiet; ten jednak od- sunął go z niecierpliwością.
 — Nie trzeba. Opowiedz wprost o co idzie. Do- stawszy twój telegram, natychmiast wzięłem urlop. A nie było to łatwym... Dwa miesiące na nowej po- sadzie i już urlop. Żeby to przynajmniej niena- próżno!
 — Nienapróżno, bądź pewien! — uspokajał go Prokop, popijając wystygłą herbatę. Zdawało się, że się namyśla od czego zacząć.
 — A zatem, opowiedzieć ci, co pisze pani Ber- nowicz?
 — Tak, byle krótko—odparł Wild niecierpliwie.
 — Ja sam nie lubię gadaniny. Nie będę więc opowiadał ci szczegółów o cierpieniach twój teściow- ej, o tem, że lekarze zalecili jej koniecznie rozer- wać się i spędzić kilka miesięcy w Paryżu... Sam wolnym czasem możesz o tem przeczytać. Przystąpię

— 224 —

prawdziwej furyjatkii... Vous sayer comme j'ai hor- reur des scènes! Chciałam ją przyprowadzić do rozsąd- ku; mówię więc, że dziecka nie wezmę, nie zabiorę ze sobą—lecz że ojciec je zabierze, to rzecz pewna, a ta wciąż mruczy „proszę wyjść! proszę wyjść!” i przyciska do siebie dziecko. Co miałam z nią zrobić. Powiedziałam tylko „głupia jesteś moja pani” i wy- szłam. Po tobie ta niespełna rozumu odebrała mnie cier- pliwość, doprowadziła mnie do tego, że jej powiedzia- łam un gros mot!. Zrozumie pan, że od owego cza- su nie mogłam tam być powtórnie i z niecierpliwoś- cią oczekuję pańskiego przyjazdu! Je'n ai par dessus la tête! U nas wszystko się przewraca do góry no- gami! Mąż co moment wpada w gniew; krzyczy, że ją odda do klasztoru!.. A następnie te ciągłe pytania, te rady, te przypuszczenia!.. „Elle a un amant” myślał jedni. „On ją bił”, myślał inni... I w samej rzeczy, kto może przypuścić nawet, że kobieta, qui se respecte zdecydować się na taki skandal bez wszelkiego po- wodu. Pan wie, mon chere Alexis, że nie jestem za- cofaną, je suis partisane de l'amour libre... lecz tak ni ztąd ni z owąd wszystko rzucić, wszystko stargać! e'est plus qu'absurde. Przyjeżdżaj pan, przyjeżdżaj! Są okoliczności, w których la bonté est un crime! Vous vous devez à votre fils! Będziemy panu poma- gać, o ile sił starczy. Mąż mój prosił mnie zakomuni- kować panu, że nie damy jej ani grosza. Procent od posagu będziemy odsyłać wprost do pana, jakeśmy się umówili. Jeżeli chce z niego korzystać.. elle na qu'à retourner sous votre toit, ce qu'elle finira par
 Niewinni winowajcy 28

— 217 —

Minęła wiosna; szybko ubiegło krótkie, petersbur-
skie lato; przewlokła się smutna północna jesień i

VI

Wszyscy ze smiechem skierowali się ku bramie
ogrodu.

nać się za zwyciężonych.

Nie pozostaje nam nic innego, jak złożyć broń i uz-
ktem stanowczym, ustępuję wobec nowego kucharza.
kufe tak energicznie! Ja nawet, choć jestem człowie-
mówi. A zresztą, czyż podobna odmówić? Pani sta-
uśmiechem Micko — on ma serce z wosku, nie od-
— Niech pani będzie spokojną — upewniał z

Wild uśmiechnął się łaskawie.

bara.

— Nie puszczamy, nie puszczamy! — zapierała Bar-

— Nie puszczamy go — dodała z uśmiechem Olga.

abandonne! — dodała cicho.

ne yeux pas que tu broie du noir dans ta maison
je — sześć! Zadańch wymówek nie przyjmuję!.. Je
ki obliżywał.. A zatem: pan Micko cztery i nas dwo-
pana wabika — nowego kucharza! Gotuję, że palusz-
— Ani choć słyszeć o niezemi! Mam zresztą na

Micko chciał się opierać, lecz mu przerwała:

Basia trzy, pan Micko...

cząć na palcach: Olga raz, pan Włodzimierz dwa,

Będzie nas wszystkich sześcioro! — I poczęła wyl-

czór spędzić w gronie przyjaciół! Obiad zjemy u mnie.

blisimy spisek przeciwko tobie Alexis. Musisz cały wie

faire, cela est certain! Merci, mon ami, że przysłałeś
jej paszport. Uwolniło nas to od nieprzyjemności z
policją! I w tym delikatnym postępkę poznaję pana.
Ale dość już, dość! nie mogę więcej!.. Jestem zmęczo-
na, znękana, nie mam już siły, by znosić dłużej te
okropności!.. Jestem wprost chora... Moi przyjaciele
spotykając się ze mną i nie poznają mnie. Droga pani
Lubow — mówią do mnie — zmieniłaś się pani nie do
poznania!..

Wild szybko przebiegł czwartą stronicę, nie
zatrzymując się zbyt na wynurzeniach.

— Skończyłeś? — zapytał Micko podchodząc.

— Jutro jadę.

Micko wziął z jego rąk list, schował do koper-
ty i napowrót oddał mu.

— I co dalej zamierzasz uczynić.

— Wezmę urlop i pojedę z Bazylkiem za granicę.

— A dalej co?

Wild uśmiechnął się nieokreślenie.

— Czy wiesz, że mi proponują posadę w N.

— Wiem o tem. Posada dobra.

— Tak, przeniosę się tam z rodziną.

— Z rodziną?

Obaj popatrzyli na siebie z uśmiechem.

„Upokorzy się pani, upokorzy!” myślał sobie
Micko.

— A jednak — dodał głośno — po co to było
robić taki skandal.

— No, dość już namęczyłeś go pan! — odezwa-
ła się w tej chwili pani Rykow, biorąc pod rękę
Wilda i równocześnie odpychając pana Prokopa. Zro-

sem — że prawdziwych przyjaciół można poznać do-

— Prawda to święta — zaczął wzruszonym gło-

Zamilkł na chwilę.

mnie mieszkać.

wróci... Zresztą dla uniknięcia plotek, nie będzie u

— Nie, jest obecnie w Moskwie, ale niedługo

— A ona sama bawi jeszcze u ciebie?

którą przyjaciół z rekomendacyi pani Rykow.

— Zdrow, chwala Bogu; ma bonę szwajcarską,

rozmoży.

szy, że przyjaciół jego skłonniejszym się staje do

— A cóż Bazyłek? — zapytał Micko, zauważyw-

można.

jemnego ciepła pokój i wesolego słońca jękatego sa-

ne znużenie, poczęło ustępować pod wpływem przy-

głośno. Osiupienie wywołane przez fizyczne i moral-

nakrywał do stołu. Wild przebiegł się i ziewnął

od pieca. Tymczasem lokaj wnosił talerze i spiesznie

Z uśmiechem zadowolonia odszedł pan Prokop

z owego. No, ale należy raz skończyć z tem!

porzucia dla kogo innego, ale tak, ni z tego ni

uspokoic zadraśniętą miłość własną... Jeszcze żeby go

położenie nie do zazdrości! A główna rzecz, jak tu

„Jednak, trzeba przyznać — myślał dalej — że

nać się przekonać, czy puszczby żywa żona.

I spojrzawszy badał na Wilda, jak gdyby pra-

wypuszczby jej żywą!

patrzy. Gdyby tak żona dostał teraz w swe ręce, nie

„Postarzał, postarzał nawet; a jakim wzrokiem

głowa.

„Upadł na duchu!” — myślał, kiwając smutnie

piero w nieszczęściu! Ta kobieta okazała mi tyle po-
święcenia, tyle współczucia... doprawdy nie cenilem
jej przed tem należycie!

Prokop spojrzawszy na Wilda z pod oka, z niezna-
cznym uśmiechem; jednak nie przeczył, a zmieniwszy
przedmiot rozmowy poczęł go wypytywać o jego no-
we urządowanie.

Przyjaciele rozgadali się; lecz obaj widocznie u-
nikali mówienia przy jedzeniu o przedmiocie, który
ich najbardziej interesował. Wild ożywił się coraz
bardziej i kilkakrotnie dolewał sobie wina do szklan-
ki. Micko spoglądał na niego z ukosa.

— To ty tak teraz? — odezwał się wreszcie, widząc
że Wild dolewa sobie do herbaty pół szklanki rumu

— Co takiego? — zapytał z uśmiechem Wild

— Jakoś strasznie dużo dolewasz tego rumu.

— Nerwy moje osłabione wymagają sztucznego
podrażnienia... A zresztą nie piję więcej od ciebie!

W odpowiedzi na to, pan Prokop mruknął coś
niewyraźnie. Rozmowa niedawno zawiązana znów się
urwała. Wild, po uczynionej mu przez przyjaciela
uwadze, odsunął od siebie talerz i widocznie spose-
pniał. Micko również odsunął talerz, nalał sobie
herbaty i zapalił papierosa. Był to nieomyślny znak,
że jesć już nie będzie i że gotów jest przystąpić do
poważnej rozmowy. Kilka minut trwało milczenie.
Micko nie przerywał go. Z poważnym, a nawet nie-
co uroczystym wyrazem twarzy, puszczał z ust gę-
ste kłęby dymu.

— Ona tu jest?... — zaczął wreszcie Wild, patrząc
uważnie na przyjaciela.